Nr. 161 Kraków, Sobota 10 czerwca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Depresya w krajach koalicyi.

Jak wiadomo, w odpowiedzi na znane oświadczenia kanclerza niemieckiego, podnoszące — pod wyłuszczonymi przezeń warunkami — gotowość Niemiec do rokowań pokojowych, przedstawiciele rządów koalicyjnych, względnie część prasy koalicyi odpowiedziała wyniośle, że nie czas na dyskusye pokojowe, dopóki Niemcy nie czują się stroną zwyciężoną.

Krytykowano nawet znane pokojowe przemówienie prezydenta Stanów, Wilsona.

Od tego czasu szereg nowych ciosów spadł był na koalicyę: na lądzie i na morzu.

Sztucznie podtrzymywana, względnie symulowana pewność siebie zaczyna coraz bardziej w krajach koalicyi ustępować rosnącej depresyi. Głosy prasy zagranicznej, dotyczące wznowienia sesyi parlamentarnej we Włoszech, konstatują obraz przygnębienia, panującego tam w Izbie.

W parlamencie francuskim socyalista Favre żądał w bardzo ostrej formie wyjaśnień co do zaniedbań pod Verdunem.

Dosyć mamy — mówił — tej zgubnej atmosfery, tej dławiącej zmory. Chcemy prawdy. Briandowska taktyka zwlekania z wyjaśnieniami doprowadziłaby do tego, że o wojnie wszczęlibyśmy mowę — po wojnie.

Koniec końców, Briand zniewolony został do zgodzenia się na tajne posiedzenie Izby w sprawie interpelacyi Favre'a na dzień 16 b. m.

O posiedzeniu, na którem interpelował Favre, spotykamy przez Szwajcaryę uzyskane przedruki z dzienników paryskich z „Petit Journal", „Matin" i w relacyach tych nie znać, iżby interpelant natrafiał na jakieś wrogie mu wystąpienia w Izbie.

Owszem, zanotowano tam, że gdy prezydent Izby, Deschanel, pochylił się ku mówcy, szepcąc mu coś do ucha, liczni posłowie, sądząc, że chce mu głos odebrać, zaczęli przeciwko temu protestować okrzykami.

Fakt ów świadczy bądź co bądź, iż pomimo sztabowych upiększeń i bankietowych frazesów — w Izbie francuskiej odczuwają coraz bardziej, iż sytuacya na froncie, mimo przyznawanej nawet przez źródła niemieckie bitności żołnierza francuskiego — układa się dla Francyi tak niepomyślnie, że parlament żąda wejrzenia w powody tego.

Niezwykle charakterystycznem jest także rozdrażnienie prasy angielskiej po walnej bitwie morskiej z Niemcami. „Daily Mail" z pasyą uderza na admiralicyę angielską, że z „najwyższą głupotą" uskuteczniła informowanie o tej bitwie.

Wydała pierwszy komunikat dopiero w dzień po niemieckim, komunikat, zredagowany żałośnie, wyglądający, jak niezręczna próba zapierania się klęski. Drugi komunikat, notabene w paru szczegółach niezgodny z pierwszym, wydano tak późno w nocy, że nie mógł on pojawić się już w pismach porannych.

Ale nie o te szczegóły niezadowolenia chodzi. To bowiem mogłoby wyglądać, jak wiara w odniesione przez Anglię zwycięstwo, które tylko przez niezręczność admiralicyi zostało w prasie opinii niewyzyskane.

Dalej jednakże ten sam dziennik ostro naciera na Churchilla za rozesłane przezeń wyjaśnienie.

Co za wartość ma jego oświadczenie, że potęga morska Anglii nic nie ucierpiała? Naród przypomina sobie jego dawniejsze przechwałki, że flotę niemiecką będzie, jak szczury, wypłoszał z nor, przypomina sobie jego zapowiedzi o niewielkiej przestrzeni, dzielącej armię i flotę angielską pod Dardanelami od stanowczego zwycięstwa...

Z tych słów wyziera już bardzo wyraźna krytyka tego ustawicznego łudzenia opinii angielskiej przez rząd.

Te złudne obrazy, które dawniej mogły jeszcze podsycać chęć walki w społeczeństwie angielskiem, dzisiaj poczynają już zawodzić: poczynają wywoływać rozdrażnienie, niecić protest krytycyzmu przeciwko traktowaniu społeczeństwa, jako naiwnej trzódki, którą można do nieskończoności zwodzić...

I to tworzy objaw znamienny...

Zmniejszenie się ataków rosyjskich.

Nowe sukcesy na froncie włoskim.

Urzędowo donoszą dnia 9 czerwca: **Wiedeń**, 9 czerwca.

Rosyjski teren wojenny: Walki na północnym wschodzie były wczoraj mniej gwałtowne. — Koło Kołek, na północ od Aleksińca, na północny zachód od Tarnopola i nad Dniestrem odrzucono rosyjskie ataki wśród ciężkich dla nieprzyjaciela strat. Na granicy besarabskiej panował spokój.

Włoski teren wojenny: Na płaskowzgórzu Asiago zdobyły nasze wojska Monte Sisemol i na północ od Monte Meletta silnie przez oddziały alpini obsadzone. Monte Castelgomberto. Nasze ciężkie moździeże otworzyły ogień na Monte Lisser, zachodni front pancerny ufortyfikowanego obszaru Primolano. Liczba wziętych do niewoli jeńców zwiększyła się o 28 oficerów i 550 żołnierzy, nasz łup o 5 karabinów maszynowych.

Nasi lotnicy marynarki obrzucili wydatnie bombami urządzenia kolejowe w Portogruaro, Latisana, Palasuolo, wewnętrzny port w Grado i jedną nieprzyjacielską stacyę hydroplanów. Nasi lotnicy lądowi rzucili bomby na dworce w Schio i Piovenne.

Południowo-wschodni teren wojenny: Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Z Verdun.

Druga linia obronna pod niemieckim ogniem.

Berlin, 9 czerwca.

„Lokalanzeiger" donosi z Genewy, że właśnie francuski komendant na prawym brzegu Mozy ogłosił, dlaczego fort Vaux został pozostawiony własnemu losowi. Uzasadnienie polega na tem, że ogień najcięższych dział niemieckich obejmował okolice Vaux i przeszkadzał wszelkiemu zbliżaniu się. To uzasadnienie wywołało w Paryżu, gdzie przecież trochę wierzono ostatnim komunikatom urzędowym, **bardzo bolesne rozgoryczenie.** Albowiem silne ostrzeliwanie dotychczas prawie nienaruszonej części linii obronnej na prawym brzegu, przypisuje się nowemu ustawieniu dział niemieckich, które teraz stało się możliwem. Ujemne wrażenie w Paryżu zostało spotęgowane jeszcze niepowodzeniem pod Ypern.

Dumska delegacya urządza w Londynie skandale.

„In vino veritas".

Budapeszt, 9 czerwca.

Z Londynu donoszą do „Pester Lloydu", że podczas pobytu członków Dumy rosyjskiej w Londynie urządzono tam na cześć gości wiele bankietów, w których brali udział wszyscy ministrowie, lord-major, wreszcie dyplomaci ze swemi żonami.

Wśród rosyjskich delegatów był także poseł-chłop Krajewcow, gdyż w delegacyi były reprezentowane wszelkie odcienia z wyjątkiem socyalistów. Na Krajewcowa obficie skonstruowany **alkohol wywarł wpływ** znaczny. **Rzucał się na szyję każdemu** i burzliwie zapewniał o swych serdecznych uczuciach.

Pani Asquith ze swemi siostrzenicami oraz pani Churchill także musiały znosić wylewy uczuć rosyjskiego chłopa, jakkolwiek koledzy dumscy wielokrotnie zwracali mu uwagę na niewłaściwość postępowania. **Szczodrze rozdawał poseł swe całusy** na prawo i na lewo, aż **przyszło do skandalu, gdy chciał małżonce pierwszego sekretarza ambasady włoskiej Grimani bardzo wyraźnie ujawnić gorące uczucia Rosyan.**

Krajewcow otrzymał od Grimaniego bardzo **dobitną odpowiedź.** Poczuł się więc obrażonym, **zaczął wymyślać i nazwał Włochów narodem żebraków.**

Gdy pan poseł w dalszym ciągu napastował panią Grimani, został przez męża jej **spoliczkowany...** Goście byli bardzo wzburzeni, lecz posła musiano gwałtem usunąć. Bronił się jednak jak mógł, **nazywając przytem Anglików rzezimieszkami i złodziejami,** opróżniającymi kieszenie rosyjskie.

Po tym wypadku chłop poseł odesłany został z powrotem do Rosyi.

Ze stosunków w wojsku rosyjskiem.

Genewa, 9 czerwca.

W numerze 53 wychodzącego w Genewie rosyjskiego „Socialdemokrata", organu „bolszewików", znajduje się taki opis stosunków żołnierskich w Rosyi:

Biją i tłuką w zęby wszędzie — na tyłach i na froncie. W początkach listopada r. z. w Peterhofie poddali karze cielesnej 170 żołnierzy 1-go batalionu uzupełniającego z rozkazu komendanta roty Protopopowa.

Smaganie **po 100 uderzeń** praktykuje się także w 3 batalionie.

Podczas przeglądu 3 batalionu kaspijskiego pułku piechoty w Peterhofie komendant batalionu kazał „podstawić maskę" (zwrot jego, oznaczający walenie po twarzy) 217 żołnierzom.

„Socialdemokrat" konstatuje dalej, że w związku z niezwykłem maltretowaniem żołnierzy — ci ostatni na froncie tem bardziej własnie zawodzą. (Grą tu wielką rolę — dodamy — i to, że żołnierz rosyjski jest **zupełnie obojętny** na powodzenie tej wojny).

Zamiast roty zrywa się do ataku tylko połowa. Wobec powtarzania się takich wypadków — na froncie północnym wydano rozkaz, ażeby oficerowie nie ruszali pierwsi do ataku, nim dopilnują żołnierzy.

Dopilnowywanie to znów odbywa się w ten sposób, że oficerowie zawodowo używają szabel, a chorążowie kijów lub batoga.

Przepowiednia pokojowa francuskiego ministra wojny.

Haga, 9 czerwca.

Nowy francuski minister wojny, generał Roques w rozmowie z pewnym politykiem francuskim, który mówiąc o niewątpliwem, jego zdaniem, zwycięstwie koalicyi, dodawał, że to jednak wymagać będzie dłuższego czasu — orzekł, iż nie należy budować przepowiedni na przypuszczeniach niewykonalnych może wysiłków wojsk i kraju. Wedle ludzkich rachub, **wojna** niezależnie od wyników strategicznych **skończy się już tej jesieni,** a to skutkiem wyczerpania wszystkich uczestników.

Walki na froncie rosyjskim.

Do „Morgenztg." telegrafują: W dniu 7 czerwca walki na froncie rosyjskim, prowadzone z niesłychaną zaciętością i wśród wielkich strat rosyjskich, wzmogły się znów znacznie. Po lokalnych sukcesach pod Okną i Dobronowcami Rosyanie rzucili do walki wszystkie swe rozporządzalne rezerwy, aby wyzyskać sukces. Przez dwa dni nie żałowali oni ani koncentrycznego ognia, ani masowych ataków piechoty. Pod Jazłowcem na południowy wschód od Buczacza Rosyanie atakowali z nadzwyczajną siłą. Walki trwają tam jeszcze.

Nad Strypą, na górzystym terenie pod Wiśniowczykiem, jak i też na północny zachód od Krzemieńca, w obrębie Sapanowa, nad Ikwą, atakowali wszędzie Rosyanie stanowiska austryackie, zostali jednak wszędzie odparci.

Podobnie nie powiodło się Rosyanom nad dolnym Styrem, gdzie 2-dniowe ich ataki spełzły na niczem.

Na Wołyniu wojska austryackie wśród ciągłych walk cofnęły się na linię po obu stronach Łucka nad Styr.

Korespondent „Pester Lloydu" Bela Landauer pisze: Walki, toczące się na całym bessarabskim, galicyjskim i wołyńskim froncie, można podzielić **na trzy wielkie odcinki.** Na południowym odcinku, rozciągającym się głównie w okolicy Dniestru, nie osiągnęli Rosyanie dnia 6 czerwca żadnego rezultatu. Na środkowym odcinku, na wschód od Strypy, na północny zachód od Tarnopola, gdzie znajduje się armia generała Bothmera, Rosyanie atakowali siedmiokrotnie. Najgwałtowniej i największemi, przeważającemi siłami atakowali Rosyanie na trzecim, północnym odcinku, nad górną Putylówką, równolegle do drogi Łuck—Równo. Udało im się dzięki przygniatającej przewadze wyprzeć austryackie siły z dotychczasowych pozycyi między Ołyką a Młynowem, aż do linii na wschód od Styru, gdzie zatrzymały się wojska austryackie po ukończeniu ofenzywy wiosennej. Nieuniknionym skutkiem starannej i gruntownej budowy dotychczasowych pozycyi austryackich był fakt, iż przy podjętej zmianie stanowisk musiano pozostawić w stałych pozycyach polowych także materyał wojenny.

Walki na Bukowinie.

Wiedeń, 9 czerwca.

„N. W. Tagblatt" donosi z Czerniowiec: Rosyjscy jeńcy i ranni obwiniają swoich oficerów, że pędzą wojsko na pewną śmierć. Pomiędzy jeńcami znajdują się koloniści niemieccy z Bessarabii, którzy opowiadają, że musieli iść bez wyjątku w pierwszych szeregach do szturmu.

Czerniowce, 9 czerwca.

„Czernowitzer Tagblatt" pisze: Nieprzyjaciel ma widocznie dalekonośne działa. W ten sposób można wytłómaczyć, że w niedzielę i poniedziałek kilka pocisków zabłąkało się w dolinę Prutu i na Kaliczankę, **przedmieście Czerniowiec.** Nie wyrządziły one atoli żadnej szkody.

Ze sprawozdania sztabu rosyjskiego.

Sukces naszych wojsk na Wołyniu, w Galicyi i na Bukowinie dalej się rozwija. Liczba jeńców, jako też łup, zabrany od chwili wyparcia nieprzyjaciela z jego silnie wybudowanych stanowisk, wzrastają jeszcze ciągle. Niektóre baterye zabrała nasza piechota wraz z działami i wozami z amunicyą. Ostatnie walki dają nieprzyjacielowi poznać faktyczny wzrost naszych materyałów wojennych. Walki przyczyniają się do wzmocnienia zaufania, które z dalszym wzrostem materyału i zniszczenia pozycyj nieprzyjacielskich stanie się znacznie pełniejszem. Osiągnięte w walkach ostatnich trzech dni sukcesy świadczą o waleczności i gotowości do ataku naszych wojsk.

Najwyższy wódz armii przesłał wczoraj wieczór o godz. 10 do głównej kwatery depeszę, w której składa gratulacye wojskom generała Brusiłowa z powodu osiągniętych sukcesów.

Generał Ruzskij naczelnym wodzem.

„Pester Lloyd" donosi z Berlina: W komendach armii rosyjskiej nastąpią znaczne zmiany; przedewszystkiem ma generał Ruzskij, posiadający zaufanie armii, objąć naczelną komendę na achodnim froncie rosyjskim.

Zdobycie przez Niemców fortu Vaux pod Verdun.

W ostatnim czasie, jak zgodnie donosiły komunikaty niemiecki i francuski, toczyły się zacięte i długotrwałe walki o fort Vaux.

Francuzi skoncentrowali tu ogromne masy piechoty, chcąc za wszelką cenę obronić fort Vaux. Wysiłki te Francuzów są zupełnie zrozumiałe, forty bowiem Vaux i Douaumont mają ogromne znaczenie dla dalszej obrony twierdzy Verdun. Stanowią one mianowicie najsilniejsze punkty oparcia w zewnętrznej linii tego odcinka twierdzy na Cotes Lorraines, który znajduje się na północ od linii kolejowej Verdun—Metz.

Zdobycie fortu Vaux jest potężnym krokiem niemieckim w zdobywaniu Verdun, umożliwi bowiem Niemcom ustawienie ciężkiej artyleryi niemieckiej w pobliżu fortów francuskich i skierowanie ich ognia na odwrotowe linie francuskie między fortem Tarannes a Cote de Froide Terre.

Sprawa szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

Jeden z wyższych urzędników gubernij, kierujących sprawami szkolnemi, udzielił w tej materyi „Dzien. Nar." następujących informacyj.

Nie zaniedbując szkolnictwa ludowego, które zawsze będzie nam wszystkim najbardziej leżało na sercu, mamy zamiar założyć z początkiem nowego roku szkolnego dziesięć do piętnastu szkół średnich, a więc gimnazyów, szkół handlowych i przemysłowych, a nadto i seminarya nauczycielskie. Kierowników owych zakładów bierzemy z Galicyi. Projektowane nowe szkoły średnie powstaną poza Lublinem, który na razie posiada dostateczną ilość zakładów naukowych prywatnych.

Dzięki bardzo zacnej inicyatywie profesorów uniwersytetu lwowskiego przy pomocy tutejszej inteligencyi lubelskiej i pozalubelskiej powstanie instytucya wyższych kursów uniwersyteckich. Organizacyę szkolnictwa uwieńczymy na podstawie już otrzymanego w zasadzie zezwolenia naczelnej komendy armii **stworzeniem kierującej instytucyi naczelnej.** Na razie będzie ona nosiła miano „Gubernialnej rady szkolnej". — Prócz urzędników będą zasiadali w tej istytucyi przedstawiciele tutejszego społeczeństwa polskiego.

Zgon prezydenta republiki chińskiej.

Już przed tygodniem krążyły pogłoski, że prezydent republiki chińskiej Juanszikaj wskutek otrucia ciężko zachorował. Obecnie zaś nadeszła wiadomość o jego śmierci.

Prawdopodobnie republikanie, zwalczający go już od szeregu miesięcy, usunęli drogą zamachu znienawidzonego prezydenta.

Walkę przeciwko Juanszikajowi podjęto w Chinach już w grudniu zeszłego roku, gdy ambitny ten prezydent powziął zamiar przywrócenia cesarstwa i koronowania się na cesarza Chin. Krok ten nie zdziwił nikogo w politycznych kołach Chin, albowiem Juanszikaj już oddawna przygotowywał grunt dla swego planu.

Po upadku dynastyi Mandżu w r. 1912 został wybrany obok dra Sunjatsena drugim prezydentem republiki chińskiej. Jednocześnie jednak przygotował on kontrrewolucyę, która wybuchła w r. 1913, dając mu w ręce panowanie nad całemi Chinami.

Od tego czasu Juanszikaj konsekwetnie dążył do uzyskania władzy cesarskiej. W grudniu 1915 r., gdy Juanszikaj zamierzał urzeczywistnić swój plan, wybuchła rewolucya w prowincyi Junnan, która rozszerzyła się na całe południowe i środkowe Chiny. Rewolucya ta, zwrócona przeciwko znienawidzonemu Juanszikajowi, rozszerzała się coraz więcej w ostatnim czasie.

Nagła śmierć Juanszikaja nie odegra zbyt wielkiej roli w ustroju państwowym Chin, albowiem od sił twórczych republikanów samych zależy utwierdzenie republiki chińskiej.

Rosyjscy robotnicy przeciwko Albertowi Thomas.

Sztockholm, 9 czerwca.

Wychodzący w Samarze socyalistyczny dziennik rosyjski „Nasz Gołos" w numerze z dnia 14 maja opisuje odwiedziny francuskiego socyalistycznego ministra amunicyi Alberta Thomasa. Dziennik ten z ironią pisze, jak ciekawym był widok socyalistycznego ministra, biorącego udział wraz z rosyjskimi ministrami i dworakami w bankietach, posiedzeniach i uroczystem nabożeństwie w katedrze kazańskiej. Dziennik charakteryzuje Thomasa jako reprezentanta skrajnego nacyonalizmu w partyi francuskiej i jednego z najgorliwszych zwolenników polityki „przetrwania" i „świętej zgody".

Socyalistyczny organ kończąc swe wywody, pisze: Obecna podróż Thomasa, podjęta bezwątpienia za zgodą przywódców partyi francuskiej, jest logicznym skutkiem stanowiska, jakie ci przywódcy zajęli od początku wojny.

Kronika wojenna.

Zasypywanie Rosyi drobną monetą papierową. Rosyjska drukarnia państwowa wydrukowała dotąd na sumę **47 milionów rubli** drobnych banknotów w zastępstwie monety zdawkowej poniżej 50-kopiejkowej wartości. W ostatnich latach przed wojną drobnej monety metalowej wybijała Rosya rocznie przeciętnie na sumę 6 **milionów rubli.**

Sprawa Suchomlinowa. Z Petersburga donoszą do pism kopenhaskich, że generał Suchomlinow ma być przewieziony do więzienia w Jarosławiu. Ostateczna decyzya jeszcze nie zapadła.

W związku ze sprawą Suchomlinowa aresztowano niejakiego Jurkiewicza Daniłowa, który usiłował wyłudzić od żony Suchomlinowa 400 tysięcy rubli w zapewnieniu, że za tę sumę wydostanie z kancelaryi Bogorodskiego kompromitujące jej męża dokumenty. Żona Suchomlinowa wydała Jurkiewicza Daniłowa sama w ręce policyi.

KRONIKA.

Kraków, piątek 9 czerwca.

Nagroda dla H. Sienkiewicza. Jak donoszą, Akademia umiejętności przyznała nagrodę im. Jerzmanowskiego za zasługi na polu humanitarno-narodowem Henrykowi Sienkiewiczowi. W ubiegłym roku nagrodę tę otrzymał książę-biskup Adam Sapieha.

„Nemzeti" w Krakowie. Zapowiedziany zdawna match Cracovii z budapeszteńską drużyną Nemzeti przyjdzie do skutku w nadchodzące święta. „Nemzeti" stoi dzisiaj na czele drużyn węgierskich.

Zawiadamianie o poległych. Urzędowo donoszą: W myśl wydanych ostatnio postanowień, w przyszłości podczas wojny śmierć każdej osoby stanu wojskowego będzie bezpośrednio podawaną do wiadomości rodzinie kartką korespondencyjną przez kapelana wojskowego. Zawiadomienie zawierać będzie oddział wojska, stopień i nazwisko zmarłego, datę i miejsce pogrzebania, o ile jest to wiadomem, wkońcu podpis i pieczęć urzędową kapelana.

Nie będzie odpustu na Bielanach. C. i k. komenda twierdzy pismem z dnia 29 maja b. r., wystosowanem do starostwa w Krakowie, zabroniła zawczasu urządzenia odpustu w klasztorze na Bielanach, jako też gromadnych wycieczek ludności cywilnej na Bielany z powodów wojskowych.

Komunikat niemiecki.

Gwałtowne walki pod Verdun. — Wojska niemieckie na froncie rosyjskim. — Nad jeziorem Dojran.

Berlin, 9 czerwca.

Urzędowo donoszą 8 czerwca:

Zachodni teren wojny: Walka działowa z obu stron Mozy trwa dalej z niezmniejszoną gwałtownością.

Rosyjski teren wojny: Na południe od Smorgoni przedarły się niemieckie oddziały wywiadowcze przez kilka nieprzyjacielskich linij aż do wsi Kunawa, zniszczyły tamtejsze urządzenia bojowe i powróciły z 40 jeńcami, oraz ze zdobytym karabinem maszynowym.

Na reszcie frontu u wojsk niemieckich nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Bałkański teren wojny: Miejscowości nad jeziorem Dojrau zostały przez nieprzyjacielskich lotników obrzucone bombami bez żadnego skutku.

Naczelne kierownictwo armii.

Konferencya w sprawie aprowizacyi.

Jak dzienniki donoszą, u ministra spraw wewnętrznych księcia Hohenlohego jawili się dnia 7 czerwca imieniem podkomitetu połączonych komisyj wiejskiej i miejskiej w sprawach aprowizacyjnych posłowie: dr Diamand, dr Leo, dr Gross i dr Stesłowicz, jakotéż prezes Związku 30 miast galicyjskich Maryewski. Na konferencyi tej obecny był także minister Morawski.

Uchwały podkomitetu, przedłożone rządowi, zmierzają do utworzenia dla spraw aprowizacyjnych osobnej organizacyi z egzekutywną władzą przy współudziale czynnika wojskowego. Organizacya ta opartą być powinna na zasadzie decentralizacyi, a jej celem ma być przedewszystkiem ułatwienie warstwom uboższym nabywania artykułów żywności po przystępnych cenach.

Koło polskie kładzie nacisk na umożliwienie współdziałania reprezentantów ludności przez tworzenie rad przybocznych zarówno przy centralnej władzy, jak przy krajowych filiach i lokalnych organizacyach.

Ponieważ zarządom gmin miejskich przypada z natury rzeczy pierwszorzędne zadanie przy aprowizacyi miast, Koło polskie żąda jak najrychlejszego przywrócenia normalnych stosunków w autonomii miast oraz wydatnej pomocy finansowej państwowej dla miast na cele aprowizacyi.

Ze względu na znaczenie Węgier i Królestwa Polskiego dla aprowizacyi Galicyi, domaga się Koło polskie usunięcia istniejących utrudnień w dowozie najważniejszych artykułów z tych krajów do Galicyi.

W końcu poruszono także bardzo ważną kwestyę zaopatrzenia ludności w środki opałowe na zimę. W tym względzie wyrażono życzenie, by dotyczącą akcyę rząd już obecnie rozpoczął. Przy intenzywniejszem wyzyskaniu kopalń węgla w Królestwie Polskiem będzie rzeczą możliwą zapobiedz wszelkim brakom.

Jak słychać, minister zajął wobec postulatów Koła polskiego nader życzliwe stanowisko.

Wskrzeszenie Polskiej Macierzy szkolnej w Królestwie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Naczelna komenda armii wystosowała do wojskowej generalnej gubernii w Lublinie rozkaz, którego istotna treść jest następująca:

Celem poparcia rozwoju szkolnictwa w naszym polskim obszarze okupacyjnym i celem udzielenia organom c. i k. zarządu wojskowego, którym poruczono zadania władzy szkolnej, fachowego poparcia w dalszem organizowaniu nauki publicznej, jest rzeczą **wielce pożądaną, by na c. i k. obszarze okupacyjnym odżyła ponownie działalność polskiego Towarzystwa szkolnego „Polskiej Macierzy szkolnej"**, które przed szeregiem lat zostało zgnębione przez władze rosyjskie.

Filiom i stowarzyszeniom filialnym tej organizacyi, jakoteż poszczególnym osobom i korporacyom, które należały do Towarzystwa jako członkowie, ma zarząd wojskowy udzielić **wszelkiego poparcia** przy podjęciu ich czynności.

Należy, o ile to jest tylko możliwem, wpływać na przystępowanie dalszych członków. **Odpowiadałoby zwłaszcza także stosunkowi naszemu do narodu polskiego,** jakoteż naszym dążeniom, skierowanym do rozwoju kulturalnego Polaków, gdyby także organa wojskowe i cywilne c. i k. administracyi wojskowej przystępowały do Towarzystwa jako członkowie wspierający.

Poszczególne filie i grupy miejscowe w naszym obszarze okupacyjnym mają być możliwie szybko zjednoczone w zupełnie samodzielnej centrali w Lublinie.

Do rad przybocznych wszystkich władz szkolnych, jakie mają być utworzone, mają być jednak w każdym razie prócz przedstawicieli związków religijnych, nauczycielstwa, gmin i sanitarnej, powołani członkowie Tow. „Polska Macierz szkolna". C. i k. komendy przy wszystkich ważniejszych zarządzeniach na polu szkolnictwa mają zasięgać opinii Rad szkolnych i Rady te zawiadamiać o zamierzonych zarządzeniach jeszcze przed ich wydaniem.

Lord Kitchener.

Zmarły przed kilku dniami tak tragiczną śmiercią minister wojny i naczelny wódz angielskich sił zbrojnych, marszałek polny lord Kitchener urodził się w roku 1850.

Jako wychowaniec akademii wojskowej w Woolwich, wstąpił on w roku 1870 do armii francuskiej i brał udział w całej wojnie francusko-pruskiej. Następnie był porucznikiem korpusu inżynierskiego, wicekonsulem w Erzerum i majorem w armii egipskiej.

Służba w armii angielsko-egipskiej rozstrzygnęła o jego karyerze wojskowej, otwierając mu drogę do najwyższych urzędów i godności w państwie.

Brał udział w roku 1884 w ekspedycyi nilowej, w roku 1886 został mianowany gubernatorem Suakimu; w walkach pod Suakimem dowodził brygadą, a w roku 1892 otrzymał naczelne dowództwo wojsk egipskich. Panowanie angielskie w Egipcie było już dostatecznie zabezpieczone i teraz mogli Anglicy zwrócić się ku południowi, aby położyć kres dzikim rządom proroka Mahdiego.

W roku 1897 rozpoczął Kitchener swą słynną **kampanię sudańską**, zdobył Dongolę, zajął Berber i pobił najpierw 8 kwietnia 1898 derwiszów nad Atbarą, a 2 września tegoż roku rozgromił zupełnie wojsko samego Mahdiego pod Omdurmanem.

Straszliwe okrucieństwo lub też (jeżeli kto woli) nieugięta surowość, z jaką prowadził Kitchener swą kampanię przeciw Mahdiemu, otoczyło jego imię nimbem grozy.

Za pokonanie najgroźniejszego wroga Anglików w południowym Egipcie i zdobycie kraju, otwierającego drogę do wnętrza wschodniej Afryki, wynagrodziła go Anglia podniesieniem do godności para i nadaniem mu tytułu lorda *of Khartoum and of Aspall*, oraz honorowej nagrody pieniężnej w kwocie 700.000 koron.

Gdy w roku 1899 został Kitchener mianowany generał-gubernatorem Sudanu, wybuchła jednocześnie **wojna bursko-angielska.** Burowie, ci wynalazcy nowoczesnej walki piechoty, osłon i rowów strzeleckich zaczęli zadawać ciężkie ciosy strategii angielskiej. Anglia zobaczyła, iż jeśli chce pomyślnie przeprowadzić kampanię przeciwko republikom burskim Transvaal i Oranje, to musi tam wysłać wszystkie swe siły wojenne.

Zwycięsca Mahdiego lord Kitchener mianowany został szefem sztabu generalnego naczelnego wodza wojsk angielskich walczących z Burami lorda Robertsa.

Także i na tem stanowisku Kitchener sprostał w zupełności powierzonemu mu zadaniu. Burowie zostali zupełnie zwyciężeni, republiki ich wcielono do angielskiego państwa kolonialnego, a panowanie angielskie zostało rozciągnięte nad całą Afryką południową.

Kitchener prowadził wojnę z Burami według zupełnie odmiennych własnych metod. Poprzednicy używali taktyki nagłych zwycięskich ataków, które w partyzanckiej wojnie burskiej po większej części zawiodły. Nowy szef sztabu generalnego, unikając wszelkiego ryzyka, pracował zwolna, gruntownie używając metody oskrzydlania, nawet tam, gdzie front Burów z łatwością mógł być przełamany i odniósł ostateczne zwycięstwo raczej jako **organizator**, aniżeli jako wódz.

Na arenie wielkoświatowej polityki angielskiej wystąpił Kitchener w roku 1902, gdy go mianowano naczelnym wodzem wojsk angielskich **w Indyach.** Wychwalano go, iż na tem stanowisku uczynił on bardzo wiele dla zabezpieczenia granic państwa indyjskiego.

Gdy Kitchener powrócił z Indyi do Europy, zaczął odgrywać ważną rolę w życiu politycznem. Znajdował się on w rzędzie tych, którzy wytwarzali w Anglii nastrój wojenny. Umiał on wyzyskać dla swej agitacyi wojennej wzrastające ciągle naprężenie **między Anglią a Niemcami.** Wojna światowa urzeczywistniła jego plany i dążenia. Mianowany naczelnym wodzem angielskich sił zbrojnych, zorganizował on z wojsk ochotniczych milionowe armie, zbliżone rozmiarami do armii państw kontynentalnych. Również wprowadzenie powszechnej służby wojskowej było spełnieniem dawnego marzenia lorda Kitchenera.

Jak Moskale wychodzili z Warszawy?

Mistrze odwrotu.

Korespondent „Now. Wied." tak opisuje ostatnie chwile panowania policyi rosyjskiej w Warszawie:

Godziny wieczorne dnia 4 sierpnia 1915 r. Plac Teatralny w Warszawie. Ludzi pełno. Chodzą z miną spokojną, nawet nie bardzo podnieconą, acz niebo się rumieni łunami pożarów na przedmieściach, bo Moskale palą magazyny, budynki stacyjne, wille podmiejskie, a od strzałów armatnich dźwięczą szyby w oknach...

W cukierni Teatralnej Semadeniego, zwanej popularnie „pod filarkami", pełno ludzi. A że to wieczór sierpniowy, ciepły, pogodny, więc publiczność cała siedzi istotnie pod filarami, zdobiącymi front teatru Rozmaitości.

Koło dziewiątej wieczorem od strony ratusza, siedziby centralnych władz policyjnych, zmierza ku cukierni krokiem spokojnym, równym, z miną uśmiechniętą, jak za najlepszych czasów, generał Bałk, pierwszy pomocnik oberpolicmajstra miasta Warszawy.

Skinieniem głowy wita znajomych, Polaków i Rosyan, siedzących w cukierni, i przysiadłszy się do kilku starszych oficerów policyjnych, każe sobie podać herbaty i ciastek.

Tak pił, jadł i rozmawiał do godziny 10·45 w nocy. A huk armat potężniał, łuny czerwieniły się coraz silniej, krwawiej...

Wtem koło godziny 10³/₄ podszedł od strony Ratuszą zwyczajny rewirowy policyjny, zasalutował i nachyliwszy się, szepnął coś generałowi Bałkowi do ucha.

— *Uże?* (już) — rzekł głośno po rosyjsku generał Bałk, zapukał na kelnera, zapłacił, i wstając, bez pośpiechu, zaczął się żegnać z znajomymi Polakami, tym razem po polsku bez cienia jakiegokolwiek wzruszenia, podniecenia lub zgorączkowania.

— Za kwadrans wyjeżdżamy — mówił — a więc do widzenia; za parę tygodni znowu się zobaczymy...

I po tych słowach krokiem spokojnym, miarowym poszedł do Ratuszu, jak gdyby istotnie wyjeżdżał na urlop parotygodniowy. Nikt, patrząc na niego, nie powiedziałby, że ogląda epi-

log panowania stuletniego Moskali w Warszawie i że właśnie w tej chwili wali się w stolicy polskiej gmach przemocy moskiewskiej, wzniesiony przez Aleksandra I. Mikołaja I. i jego następców.

Z uderzeniem godziny 11 w nocy z bramy Ratusza wyjechało pięć automobilów, wiozących oberpolicmajstra, jego pomocników i paru wyższych oficerów oraz urzędników policyjnych.

Równocześnie w całem mieście policya rosyjska zaczęła oddawać służbę i posterunki uliczne przedstawicielom świeżo utworzonej milicyi obywatelskiej miasta Warszawy.

Zaraz po północy policya rosyjska, sformowana w oddziały na sposób wojskowy — każdy cyrkuł policyjny tworzył osobny oddział — pod dowództwem komisarzy cyrkułowych wychodziła starym mostem żelaznym na Pragę.

I zdarzyło się, że jeden z rewirowych (wachmistrzów), doszedłszy do mostu, jeszcze na stronie warszawskiej wystrzałem z rewolweru służbowego odebrał sobie życie.

Wiedział ten Moskal rodowity, że tak dobrze, jak w Warszawie, obiecanej krainie łapówek, wymuszanych przez policyę na każdym kroku, już nigdzie nie będzie mu na świecie.

„Bohaterowie“.

W londyńskim dzienniku „Nation“ czytamy: Ciekawą będzie niezmiernie rzeczą dowiedzieć się, co widzieli dwaj duchowni, sekretarz baptystów i sekretarz chrześcijańsko-liberalnego związku pokojowego na jednem ze zgromadzeń przeciwko powszechnej służbie wojskowej, które odbyło się 14 maja w Londynie. Na zgromadzeniu tem byli obecni upełnomocnieni delegaci związków zawodowych i innych organizacyj robotniczych, razem około 500 osób. Gdy po ukończeniu zgromadzenia zebrani opuszczali salę, zostali napadnięci przez tłum zebrany na ulicy. **Kobiety włóczono po ziemi, tratując po twarzy** i całem ciele, ciągnąc za włosy lub przytrzymując siłą, aby obrzucić twarze błotem. Mężczyzn bito butelkami po głowie, obrzucano ich cegłami i kamieniami, bito pięściami, rozrywano na nich ubranie, plwano na nich i obalano na ziemię, bijąc po twarzy.

Jak długo tam byliśmy, policya nie interweniowała zupełnie, aby położyć kres tym ekscesom. **Policyanci śmiali się i drwili z nieszczęsnych ofiar.** Belgijskim żołnierzom opowiadano, iż to jest „niemieckie“ zgromadzenie i ci podburzani przez tłum powtarzali swoje napaści. Widzieliśmy, jak policyanci jednemu z napadniętych zabrali wszystkie papiery i dokumenta, a on sam zaledwie zdołał się ocalić, uciekłszy do najbliższej stacyi kolei podziemnej. Widzieliśmy w końcu członków sekt kwakrów, baptystów i kongregacyonistów, traktowanych jak wyrzutków społeczeństwa.

Z miasta i z kraju.

Biuro pośrednictwa pracy. W dniu 10 maja b. r. otworzono przy c. k. komendzie pospolitego ruszenia, ul. Siemiradzkiego 25 w parterowym lokalu „Biuro pośrednictwa pracy“ dla ludności cywilnej w ogóle i dla inwalidów wojskowych. Mimo ogłoszeń, mała ilość pracodawców zgłasza się do biura, natomiast potrzebujących pracy coraz więcej. Biuro służy wyłącznie użyteczności publicznej (bezinteresownie).

Z teatru miejskiego komunikują nam: Jutro wchodzi na afisz interesująca nowość z p. Wandą Siemaszkową w świetnej kreacyi komedyowej. — Rolę tę wybrała znakomita artystka na pożegnanie z Krakowem, dając repertuarowi sceny miejskiej atrakcyjną komedyę o charakterze pamiętnej „Urzędowej żony“. Na barwnem tle „Igraszek gubernatorowej“ przesuną się osławione typy oficyalnej i podziemnej Rosyi.

Półkolonie w parku dra Jordana. Sekretaryat Towarzystwa walki z gruźlicą podaje do wiadomości, że otwarcie półkolonii nastąpi we wtorek, t. j. 13 b. m. Z zapisanych dzieci należy przyprowadzić tylko w wieku od 3—7 lat włącznie, o godz. 7½ rano do stacyi tramwajowej przed kościołem N. P. Maryi.

Hodowla kóz. Piszą z namiestnictwa: Znaczne zmniejszenie stanu bydła w kraju, którego nie dało się uniknąć wobec ogromnego zapotrzebowania bydła rzeźnego dla armii, będzie mogło być dopiero zwolna usunięte i wywołuje obawę, że także pokrycie zapotrzebowania mleka będzie coraz gorsze, jeżeli się nie użyje natychmiast wskazanych stosunkami środków. Do tych środków należy także zwiększenie hodowli kóz, których trzymanie musi się jak najusilniej polecać, ponieważ jedynie mleko kozie może w zupełności zastąpić mleko krowie, posiadając z niem jednakową wartość. Nieprzyjemny przysmak koziego mleka usunąć można przez dokładne odwietrzanie stajni, dojenie o ile możności na otwartem miejscu, oraz przestrzeganie czystości i staranności przy dojeniu i przechowywaniu mleka.

Co jednak chów kóz szczególniej zaleca nawet dla posiadaczy najmniejszych gospodarstw, to nadzwyczajna niewybredność pod względem paszy. Nawet kwaśne trawy, liście z drzew zjada koza chętnie.

Zarząd Schroniska dla superarbitrowanych legionistów w Nowym Sączu składa na tem miejscu gorące podziękowanie funkcyonaryuszom ogrzewalni kolejowej w Nowym Sączu za ich niezmienną i hojną ofiarność na cele Schroniska i sumy składane na ten cel na ręce WP. inżyniera Dutczyńskiego, a mianowicie 216 K w I. półroczu 1916 r. jak i 372 K w poprzednim 1915 r. — sumy, jak na stosunki sądeckie, bardzo znaczne.

Armia rosyjska w łapciach. „Birż. Wied.“ donoszą, że główny zarząd rosyjskiego „Czerwonego krzyża“ wobec trudności nabycia na rynkach wewnętrznych butów, oraz ze względu na drożyznę obuwia za granicą, zdecydował się na zastąpienie obuwia powszechnie używanemi w niektórych okolicach Rosyi, łapciami. Podczas rozważania tej kwestyi, profesor Sirotkin dowodził obszernie, iż łapcie odpowiadają o wiele więcej wymaganiom hygieny, aniżeli obuwie skórzane, pokrywające całą nogę. Ostatecznym wynikiem narady, jak donoszą „Birż. Wied“, jest zamówienie przez wydział gospodarczy wojny 60.000 par łapci. Następne zamówienia mają być wykonane w czasie jak najkrótszym tak, że niebawem cała armia rosyjska zaopatrzona zostanie w łapcie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).